

# DZIENNIK

## PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10 65.

### Wątroba jest filtrem dla krwi.

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle atretyczne, wzdęcia, odbijania bule, w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia. Filtrami dla krwi jest wątroba, Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest norma-

nie czynności wątroby i nerek, Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii - chronicznych zaparciach, kamieniach żółciowych, żółtaczach atretycznych mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj.-chem. „Cholekinaza”, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skl. apt.

# Chautemps utworzył drugi rząd

## Socjaliści nie weszli do gabinetu, przyrzekli jednak poparcie

PARYŻ. W piątym dniu przesilenia gabinetowego, sen. Chautemps, zdołał doprowadzić do urzeczywistnienia nowej kombinacji ministerialnej. Nowy rząd premiera Chautemps oznacza, że „Front Ludowy” istniejący jeszcze w terenie a nawet w parlamencie, nie może znaleźć odzwierciedlenia w składzie rządu. Okazało się, że aby utworzyć rząd, który obejmowałby wszystkie grupy „Frontu Ludowego” wraz z komunistami, trzeba by było wyjść poza ramy tego Frontu i doprosić jeszcze jakąś grupę centrową, jako niezbędną przeciwwagę komunistów.

Gabinet Chautemps oznacza właściwie przejście do porządku dziennego nad komunistami i jest realizacją formuły „rząd dyktalny bez udziału socjalistów i bez ich poparcia”.

Punktem kulminacyjnym przesilenia były całonocne obrady Rady Naczelnej Partii Socjalistycznej, która wypowiedziała się ostatecznie przeciw udziałowi socjalistów w rządzie radykalnym.

Wniosek przedstawiony Radzie Naczelnej przez Bluma, Se-

rola i ministra Pracy Lebas za utrzymaniem współpracy z radykałami uzyskał 4.035 przeciwko 4.155 głosów, które padły na wniosek grupy Zyromskiego. Grupa Zyromskiego wysuwała plan „utworzenia rządu będącego wiernym obrazem „Frontu Ludowego” z udziałem komunistów, socjalistów, rosyjskich i Generalnej Konfederacji Kryzys „Frontu Ludowego” mógł więc zakończyć się kry-

zysem w łonie partii socjalistycznej. Wobec tak niezwykłego rozstrzeżenia głosów, zgłoszony został ze strony komitetu wykonawczego partii wniosek, stwierdzający, że Rada Naczelna uważając „wynik głosowania za uniemożliwiający udział socjalistów w rządzie, wyraża zaufanie deputowanym socjalistycznym, iż będą działać w myśl programu „Frontu Ludowego”.

Agencja Havasa komunikuje: Na skutek uchwały socjalistów, przyrzekających swe poparcie rządowi, Chautemps dokonał o godz. 17 min. 30 następującego podziału tek w nowym rządzie: premier — Chautemps, ministrowie stanu — Frossard i Bonnet, obrona narodowa i wojna — Daladier, marynarka wojenna — William Bertrand, lotnictwo — Guy la Chambre, sprawy wewnętrzne — Sarraut, sprawiedliwość — Campinchi, finanse — Marchandeu, sprawy zagraniczne — Delbos, handel — Hyman, emerytura — Lassalle, rolnictwo — Palmade, oświata — Zay, pocz-

ty, telegrafy i telefony — Jammy Schmidt, praca — Ramadier, kolonie — Cot, zdrowie — Rucart, roboty publiczne — Queuille. W ostatecznym składzie gabinetu mogą jeszcze zająć pewne zmiany.

O godz. 22 min. 55 premier Chautemps w otoczeniu członków swego gabinetu, których przedstawił prezydentowi Reptubliki, opuścił Pałac Elizejski. Następnie premier podpisał dekrety nominacyjne nowych ministrów.

# Wotum nieufności dla gen. Zeligowskiego

## uchwaliła sejmowa komisja wojskowa z powodu znanej mowy

Wtorkowe posiedzenie sejmowej komisji wojskowej oczekiwane było w kołach parlamentarnych z dużym zainteresowaniem. Od chwili wygłoszenia przez gen. Zeligowskiego na plenarnym posiedzeniu Sejmu w dniu 2 grudnia głośnego już dziś przemówienia w sprawie władz najwyższych w Państwie, grupa posłów rozpoczęła przeciwko niemu kampanię.

Wobec tego, że w przemówieniu tym poruszył sprawę stanowiska Wodza Naczelnego w Państwie, 15 członków komisji wojskowej wystosowało do niego list z oświadczeniem, iż nie mogą z nim nadal współpracować, jako z przewodniczącym komisji wojskowej.

Regulamin obrad Sejmu nie zna sposobu zmuszenia do ustąpienia przewodniczącego komisji. Gen. Zeligowski wystosował, przed kilkoma dniami list do wiceprzewodniczącego komisji, wicemarszałka Schaetza, wyjaśniając swoje postępowanie, nie cofając się jednakże z zajętego w przemówieniu stanowiska.

Większość komisji uchwaliła wówczas porządek dzienny następnego, to znaczy wczorajszego, posiedzenia komisji wojskowej, który zawierał wniosek o wotum nieufności dla przewodniczącego.

Posiedzenie komisji otworzył wicemarszałek Schaetzel, odczytując uchwalony porządek obrad. Pos. Duch zabrał głos w sprawie formalnej i oświadczył, że w myśl odnośnego artykułu Konstytucji, przewodniczący komisji odpowiada za swoją działalność tylko przed Sejmem, dlatego stawia wniosek o zdjęcie z porządku dziennego pierwszego punktu, to jest wniosku o wotum nieufności dla przewodniczącego.

Przeciw wnioskowi wypowiedział się pos. Droid - Gieryski, twierdząc, że członkowie komisji wybierają przewodniczącego i do nich należy ustosunkowanie się do niego. Wiceprzewodniczący podaje wniosek o wotum nieufności dla przewod-

niczącego komisji gen. Zeligowskiego pod głosowanie. Wniosek uchwalony został znaczną większością głosów. Po ogłoszeniu wyników głosowania, wicemarszałek Schaetzel złożył funkcję członka prezydium komisji wojskowej. To samo uczynił sekretarz komisji pos. Wojnar - Buczyński, składając następujące oświadczenie: „Nie podzielim pewnej części poglądów pos. gen. Zeligowskiego, wyrażonych na plenum Sejmu w dniu 2.XII.1937. Nie mogę jednak uznać za jedynie właściwą formę reakcji, zastosowaną przez 15 panów posłów, członków komisji wojskowej, gdyż w moim rozumie i sercu żołnierskim nie mogę doszukać się braku zaufania w sprawach, dotyczących obrony Państwa, dla historycznej postaci byłego ministra Spraw Wojskowych, zdobywcy Wilna, posła na Sejm R. P. Lucjana Zeligowskiego.

Proszę zatem Wysoką Komisję o przyjęcie mojej rezygnacji z obowiązków sekretarza komisji wojskowej”.

Wicemarszałek Schaetzel przerwał obrady komisji i oświadczył, że udaje się do marszałka Sejmu celem złożenia sprawozdania z dotychczasowego przebiegu obrad.

Pos. Duch zabrał głos w sprawie formalnej i oświadczył, że w myśl odnośnego artykułu Konstytucji, przewodniczący komisji odpowiada za swoją działalność tylko przed Sejmem, dlatego stawia wniosek o zdjęcie z porządku dziennego pierwszego punktu, to jest wniosku o wotum nieufności dla przewodniczącego.

Przeciw wnioskowi wypowiedział się pos. Droid - Gieryski, twierdząc, że członkowie komisji wybierają przewodniczącego i do nich należy ustosunkowanie się do niego. Wiceprzewodniczący podaje wniosek o wotum nieufności dla przewod-

niczącego komisji gen. Zeligowskiego pod głosowanie. Wniosek uchwalony został znaczną większością głosów.

Po ogłoszeniu wyników głosowania, wicemarszałek Schaetzel złożył funkcję członka prezydium komisji wojskowej. To samo uczynił sekretarz komisji pos. Wojnar - Buczyński, składając następujące oświadczenie: „Nie podzielim pewnej części poglądów pos. gen. Zeligowskiego, wyrażonych na plenum Sejmu w dniu 2.XII.1937. Nie mogę jednak uznać za jedynie właściwą formę reakcji, zastosowaną przez 15 panów posłów, członków komisji wojskowej, gdyż w moim rozumie i sercu żołnierskim nie mogę doszukać się braku zaufania w sprawach, dotyczących obrony Państwa, dla historycznej postaci byłego ministra Spraw Wojskowych, zdobywcy Wilna, posła na Sejm R. P. Lucjana Zeligowskiego.

Proszę zatem Wysoką Komisję o przyjęcie mojej rezygnacji z obowiązków sekretarza komisji wojskowej”.

Wicemarszałek Schaetzel przerwał obrady komisji i oświadczył, że udaje się do marszałka Sejmu celem złożenia sprawozdania z dotychczasowego przebiegu obrad.

Po pewnym czasie zjawili się, w zastępstwie marszałka Sejmu, wicemarszałek Podolski i wznowił posiedzenie całej obrady prezydium.

Zgłoszono kandydaturę posłów Eckerta i Zeligowskiego. W wyniku głosowania pos. Eckert uzyskał 15 głosów, zaś pos. gen. Zeligowski 5. Wicemarszałek Podolski ogłaszając wyniki głosowania oddał przewodnictwo w ręce pos. Eckerta, nowego przewodniczącego komisji wojskowej.

Następnie przystąpiono do wyboru wiceprzewodniczącego i sekretarza. Funkcje te otrzymali pos. pos. Glowacki i Jurkowski. Po dokonaniu wyborów pos. Sapięha oświadczył, że rezygnuje z członkostwa komisji.

Następnie zabierali kolejno głos posłowie Duch, Morawski i Pionka, którzy również złożyli oświadczenia, iż nie zgadzają się z postępowaniem większości komisji, wobec czego rezygnują z członkostwa.

Gdy przystąpiono do ostatniego punktu porządku: przydzielenia referatu o rządowym projekcie ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, posłowie Duch, Morawski, Pionka, Sapięha i wicemarszałek Schaetzel opuścili salę obrad.

### Ambasadorowie Chin i Japonii wracają do swych krajów

SZANGHAI. Agencja Reutersa donosi: Rząd japoński wydził ambasadorowi japońskiemu w Chinach Kawagoe polecenie na tymczasowy powrót do Ja-

ponii. Ambasador chiński w Tokio opuścił w dniu dzisiejszym na pokładzie „Empress of Asia” Jokohamę, udając się do Chin.

### Włosi wygrali w Poznaniu 9:7 Klimecki i Szymura triumfatorami wieczoru

We wtorek wieczorem odbył się w Poznaniu w wielkiej reprezentacyjnej hali Targów Poznańskich międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Włoch, walczącą pod kierunkiem reprezentacji Rzymu, a reprezentacją Poznania.

Zwycięstwo odnieśli bokserzy włoscy w nieznacznym stosunku 9:7. W wadze muszej Nardecchia pokonał na punkty Czerwińskiego. Włoch wygrał zasłużenie, gdyż miał przez cały czas wyraźną przewagę nad ambitnym poznańczykiem.

W wadze koguciej — mistrz Europy Sergio pokonał zdecydowanie Koziołka. Polak walczył doskonale w pierwszej rundzie, którą rozstrzygnął na swoją korzyść. Następnie starcia wygrywa jednak wysoko Włoch, który mimo otrzymanego ostrzeżenia miał jednak przewagę punktową nad Polakiem.

W wadze piórkowej — Włoch Montari zwyciężył na punkty Pele-

W wadze lekkiej lekarz nie dopuścił do walki Włocha Facchina i Ratajak wygrywa walkowerem.

W wadze półśredniej Pittori wygrał przez techniczny k.o. w pierwszej rundzie z Jareckim. Polak otrzymał już w pierwszej minucie silny cios, który go zwałił na deskę. Wstał momentalnie, ale był zupełnie oszołomiony. Po kilku dalszych ciosach, po których Polak znów znajduje się na deskach, sędzia przerywa walkę, przyznając zwycięstwo Włochowi.

W wadze średniej Binazzi remisuje z Dankowskim. Poznańczyk wypadł niespodziewanie dobrze, a w zwarciu górował nawet nad przeciwnikiem.

W wadze półciężkiej Terrazina przegrał na punkty z Szymurą. Polak miał przez cały czas silną przewagę i spotkanie wygrał wysoko. W ostatniej walce w wadze ciężkiej miały niespodziankę, sprawił Klimecki, bijąc na punkty Lazzariego.

# Skład materiałów wybuchowych

## W pozostawionych przez studentkę paczkach znaleziono groźny ładunek, chemikalia i świece dymne

Przeprowadzając w szeregu lokali rewizję policja warszawska wpadła na ślad tajemniczej alery.

Jedna ze studentek wyższej uczelni warszawskiej poznała kilka uczennic gimnazjalnych i korzystając z ich uprzejmości pozostawiła w ich mieszkaniach jakieś paczki, owinięte starannie w papier. Oddając te paczki prosiła, aby ich nie

rozwickać, ani nie pokazywać rodzicom.

Cała ta sprawa nie wyszłaby na jaw, gdyby rodzice jednej z uczennic nie natknęli się na tajemnicze paczki. Po rozpakowaniu znaleziono owinięte w papier doprawdy niezwykle przedmioty.

Prócz kilku świec dymnych mieściło się w niej 50 spłonek, drobne ilości chemikaliów, wchodzących w skład materiałów

wybuchowych, jak calichloricum, saletra i t. p.

Zawiadomiona o wszystkim policja przeprowadziła dochodzenie. W krótkim czasie ustalono nazwisko tajemniczej studentki, którą natychmiast aresztowano.

Blizsze szczegóły, jak również nazwisko aresztowanej ze względu na dobro dalszego śledztwa trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Pijalnia Mleka „ZDROWIE” — Słowackiego Nr. 6 — poleca wyborowe CIASTKA GAJEWSKIEGO z Warszawy. CODZIENNIE ŚWIEŻE PACZKI

### Kronika polityczna

#### N. K. W. STRON. LUDOWEGO OBRADUJE

W dniu wczorajszym w Warszawie o godz. 10 rano rozpoczęły się obrady Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego pod przewodnictwem urzędującego w kraju prezesa N. K. W. — Macieja Rajta.

Na posiedzeniu tym N. K. W. uzgodniło rezolucje na Kongres, rozpatrzyło i zatwierdziło ważność zgłoszonych delegatów oraz ustaliło ostateczny regulamin obrad Kongresu.

#### OSTRA WAIKA POMIĘDZY NARODOWCAMI A LUDOWCAMI

W związku z odbywającymi się Zjazdami przedkongresowymi Stronnictwa Ludowego na terenie woj. kieleckiego dochodzi do ostrych starć pomiędzy zwolennikami Stronnictwa Ludowego, a zwolennikami Stronnictwa Narodowego. Jest to oznaka, że Stronnictwo Narodowe chce pozyskać wpływy na tym terenie.

#### Z. M. P. W WILNIE

Związek Młodej Polski Młodzieży Akademickiej zostanie zorganizowany na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

#### RUCHLIWOŚĆ GEN. ROJA

W dniu 23 bm. odebrał się Zjazd Stronnictwa Ludowego pow. grodzkiego. W Zjeździe tym weźmie udział i wygłosi odczyt gen. Bolesław Roja. Ostatnimi czasy generał ten prowadzi żywą działalność organizacyjną w Stronnictwie Ludowym.

#### ROLNICTWO BĘDZIE REPREZENTOWANE W FUNDUSZU PRACY

W najbliższym czasie ma ukonstytuować się Rada Główna Funduszu Pracy. Z ramienia samorządu rolniczego na członków Rady są przewidziane następujące kandydatury: p. Józef Sobczyk, p. Tadeusz Krzyżnowski oraz p. Bronisław Malin.

## W oczekiwaniu miliona

Już tylko niewiele dni dzieli nas od najbardziej emocjonującej dla każdego gracza loteryjnego chwili, gdy rozstrzygnąć się będą losy głównej wygranej czwartej klasy — miliona złotych.

Tymczasem zaś każdy dzień przynosi nam wiadomość o wyjściu z koleja większych lub średnich wygranych, które poważnie zaciągają przedstawiciele najrozmaitszych sfer społecznych w licznych miejscowościach kraju.

Tak więc np. wśród właścicieli nr 14713, na który padła jedna z wygranych 75 000 złotych znajdujemy, obok duchownego i technika, p. Marię Połpianą, pracownicę domową w Warszawie i p. Antoniego Rękawka, małego rolnika z pod Garwolina. Łatwo się domyślić jakie możliwości daje p. Rękawkowi wypłacona mu suma 15.000 zł. będzie mógł nie tylko wdrożyć ulenszenia do już posiadanej gospodarstwa, ale i powiększyć je znacznie.

### SOK SERDECZNIKA

wzmocni i uspakaja serce

### Magister EDWARD GOBIEC

Warszawa, ul. Miodowa 14

Sprzedaż: Apteki i Drogerie

# Bestialskie morderstwo w Iasku

## Zbrodniarze przywieźli ze sobą łopate, przygotowani do wykopania grobu dla ofiary

Na terenach Iasku Młocimskiego natrafiono onegdaj na ślad ohydnej, tajemniczej zbrodni.

Szczegóły makabrycznego odkrycia przedstawiają się następująco: W odległości kilkuset metrów od przebiegającej przez las szosy bawilo się w południe kilkoro dzieci. W trakcie zabawy jeden z malców zauważył skopaną niedawno ziemię, co go zaniepokoiło. Wspólnymi siłami dzieci zaczęły rozkopywać ziemię.

Po kilku minutach okazało się, iż zakopane tam są zwłoki ludzkie. Prerażone dzieci zawiadomiły o swym odkryciu rodziców, którzy z kolei dali znać policji.

Zaalarmowane władze śled-

cze wydelegowały natychmiast na miejsce zbrodni wywiadowców, którzy wdrożyli dochodzenie.

Odkopano zwłoki. Okazało się, że do ofiary z bliskiej odległości oddano strzał z rewolweru w tył głowy. Denat jest młodym, dwudziestokilkuletnim mężczyzną, o szczerpiej twarzy, wzrostu około 170 cm. Wygląd jego znamionuje, iż pochodzi on



ze sfer inteligentnych.

Obok jego grobu widnieją na wilgotnej ziemi ślady opon samochodowych, które prowadzą w kierunku szosy gdańskiej. — Sądzić należy, iż mordercy przywieźli swą ofiarę i po zakopaniu trupa, odjechali do Warszawy.

Po dokonaniu wstępnych oględzin, zjechała na miejsce zbrodni komisja, składająca się z sądeckiego śledczego, podprokuratora, lekarza urzędowego, fotografa i oficerów policji.

Według ożeczenia lekarza, że denata nastąpiła przed ma dniami. Morderstwo mu być dokonane w tym miejscu gdzie nastąpiła ofiarę zakopano. Mała ilość krwi na ciele świadczy o tym, iż miętka ziemia zalepiła ranę w głowie.

Po dokonaniu oględzin zwłoki sfotografowano i zdjęto z nich pomiary, po czym zabezpieczono je na miejscu przez wystawienie posterunku policyjnego. W dniu wczorajszym zostały one przewiezione do prosektorium przy ul. Ozki w Warszawie, gdzie profesor-lekarz dr. Grzywo-Dąbrowski ma przeprowadzić sekcję.

Wykrycie tej ohydnej zbrodni spowodowało niezwykle energiczne dochodzenie władz. Urząd śledczy stara się ustalić w pierwszym rzędzie tożsamość zamordowanego oraz środowisko, z jakiego on pochodzi. Są to szczegóły, po wykryciu których łatwo już będzie ustalić kogo był sprawcą dokonania zbrodni.

## Morderstwo, czy samobójstwo?

### Ponurą zagadkę ma rozwiązać policja gdańska

Gdyńskie władze policyjne kończą obecnie dochodzenia w sprawie tajemniczej tragedii, której ofiarą padła przed kilkoma dniami 30-letnia Pelagia Sibierska zamieszkała przy ulicy Witomińskiej 7 w Gdyni.

Sibierska od dłuższego czasu

zamieszkiwała wspólnie ze swym kochankiem 22-letnim Włodzimierzem Gipskim, kucharzem z restauracji „Kaska-da”.

Między kochankami od kilku tygodni wciąż dochodziło do nieporozumień i kłótni powodowanych zbyt dużą różnicą wieku oraz krańcowo różnymi charakterami obojga.

W tych dniach wezwany do wypadku lekarz Pogotowia w późnych godzinach wieczornych zastał w mieszkaniu Sibierskiej już tylko jej stygnące zwłoki z wbitym w pierś po rekojęść nożem kuchennym.

Według zeznań zatrzymanego Gipskiego — kochanka jego popełniła samobójstwo. Twierdzi on, że w dniu tym dochodziło między nimi kilkakrotnie do kłótni, przy czym Sibierska miała dwukrotnie łapać za nóż i groziła, że sobie odbierze życie.

Dopiero, gdy na chwilę opuścił mieszkanie, Sibierska miała wykorzystać ten moment i przebiła się nożem. Nie przesądzać sprawy, gdyż śledztwo policyjne jest już na ukończeniu, tajemnicze samobójstwo, względnie morderstwo przedstawia się bardzo tajemniczo gdyż trudno przypuścić, aby kobieta sama z taką siłą i tak głęboko wbiła sobie kuchenny nóż w pierś.

Jak się dowiadujemy, kochankowie przed dwoma tygodniami zerwali swój stosunek, jednakże w tradycyjnym dniu Gin-

ski jeszcze raz przyszedł do mieszkania Sibierskiej, aby zabrać swoje rzeczy, nie został jednak do pokoju wpuszczony.

Mimo to Gipski w jakimś stopniu dostał się wreszcie do pokoju i przez blisko pół godziny sąsiedzi słyszeli odgłosy kłótni i jakby szamotania się, po czym wszystko ucichło i dopiero po przyjeździe Pogotowia sąsiedzi dowiedzieli się, że Sibierska już nie żyje.

W najbliższych dniach otrzymamy ostateczną odpowiedź czy było to samobójstwo, czy też zabójstwo. Gipski tymczasem został zatrzymany w areszcie,

### Przy czwedeniu ciała, liszajach i WYRZUTACH SKÓRNYCH stosuje się KREM „LAIN-AGE”

kosmetyk usuwający WADY NASKÓRKA tak u dorosłych jak i u dzieci

## Posel Duch złożył mandat członka sejmowej komisji wojskowej

Wczoraj pos. Kazimierz Duch wystosował do marszałka Sejmu pismo treści następującej.

„W dniu 18 stycznia rb. Komisja Wojskowa Sejmu na wniosek jednego z posłów większością głosów uchwaliła wotum nieufności przewodniczącemu komisji generałowi broni L. Zeligowskiemu z powodu jego przemówienia na plenum Sejmu w dniu 2 grudnia 1937 r.

Nie wchodząc w to czy Komisja będąca po myśli art. 17 Regulaminu Sejmowego organem Sejmu, powołanym jed-

nie do rozważania spraw przekazanych jej przez Izbę, miała prawo pociągać do odpowiedzialności Przewodniczącego Komisji za jego przemówienie w Sejmie, bez żadnych uchybień z jego strony na terenie Komisji, — jestem stale pod wrażeniem, iż stała się duża krzywda moralna człowiekowi kryształowemu i wielkiego charakteru zasłużonemu dla Polski żołnierzowi wysoko cenionemu przez Marszałka Piłsudskiego i szanowanemu przez cały naród polski bez względu na dzielące go różnice polityczne.

Wrażenie krzywdy, jaką w tym terenie wyrządzono człowiekowi godnemu generałowi i mojemu przez pewien czas dowódcy w czasie służby w Inspektoracie Armii, utrudniałoby mi możliwość użytecznej pracy na tej Komisji.

Z całego przebiegu konfliktu Komisji z generałem Zeligowskim nabrałem równocześnie przekonania, iż gwarantowani konstytucyjnie niezależność w wypowiedzianiu przez posłów opinii dyktowanej troską o dobro państwa, zgódnie ze słobowaniem poselskim na tej Komisji od pewnego czasu przestała istnieć.

Podając powyższe motywy mojej decyzji proszę Pana Marszałka o zwolnienie mnie od obowiązku członka Komisji Wojskowej.”

# Maruszczo czeka w więzieniu na wyrok

## Cyniczne zeznania bandyty — Dalsze aresztowania

Aresztowanego w Białej Śląskiej bandytę Maruszczo przetransportowano do więzienia w Wadowicach. Policja, osadziła również w więzieniu fryzjera Jakuba Igiela, który dał o siebie przytułek ściganemu zbrodniarzowi. Jak zeznaje on, nie wiedział nic kim jest jego gość. Poznał go przypadkowo.

Nagroda jaką wyznaczyła policja śląska oraz wojewoda krakowski za ujęcie Maruszczo rozdzielona zostanie pomiędzy posterunkowego Micińskiego, który ujął bandytę i został przez niego postrzelony, szofera Międzybrodzkiego i restaura-

tora Raczka, którzy pomogli policjantowi obezwładnić stawiającego opór zbira. Nagroda wynosi 1.000 zł.

W czasie składania zeznań Maruszczo wyjaśnił, iż z rozmysłem pozostawał w Białej. Przeczytałwszy w piśmie o tym, że nie podejrzewają go o napad na sklep tytoniowy Raszlegera i o zarządzeniu obław na terenie miasta, wynajął on mieszkanie u Igiela, słusznie do myślenia, iż tutaj będzie najbezpieczniejszy.

Dodać trzeba, iż lokal ten, znajdujący się przy ul. Nad Niwką 43, odległy jest od posterun-

ku policyjnego zaledwie o kilka dziesiąt kroków.

W Wadowicach znajdują się obecnie funkcjonariusze warszawskiego Urzędu Śledczego, prowadzący badania.

W trakcie transportowania do Wadowic, Maruszczo rozmawiał z policjantami, oświadczając im, że gdyby tylko na chwilę zdjęto mu kajdanki, dopiero pokazałby, co potrafi.

Wszystkie stacje, przez które pociąg przejeżdżał, zatłoczone były ciekawymi. Na dworcu w Wadowicach zgromadził się tłum, dochodzący do 100 osób.

Po sporządzeniu aktu oskarżenia przeciw schwytanemu bandycie, odbędzie się kolejno 3 sprawy: w Krakowie, Warszawie i Wadowicach.

Pogłoski o rzekomym usiłowaniu ucieczki Maruszczo z pociągu okazały się nie prawdziwe. Bandyta z niebywałym cynizmem przyznał się do zastrzelenia bezrobotnego Jerzego Rottera w Katowicach oraz do wszystkich innych zbrodni.

Policja polska stara się obecnie uzgodnić z policją czeską, które z napadów, kradzieży i rabunków na terenie Czechosłowacji są dziełem Maruszczo.

# Wesoły kącik

## Dla drugich

Pierwszą osobą, która zaraz po otwarciu bramy opuszcza kamienicę jest pani Wojciechowa. Zaspasana dozorczyńni patrzy na nią spodobała.

— Dokąd to pani Wojciechowa tak się spieszy z samutkiem rana.

— A dokąd by, moja pani Marciniow? Pomodlić się ide. Pana Boga poprosić. Od czasu, jak w tej kamienicy mieszkam, tak mi życie zbrzydło, że już bez Boskiej pomocy bym nie wytrzymała.

— A no tak! — przyznaje dozorczyńni. — Jak się człowiek pomodli, to mu od razu na duży łez.

Pani Wojciechowa wzdycha żalownie.

— Kiedy ja nie dla siebie, moja pani, proszę! Nie dla siebie Panu Bogu się naprzykrzam.

— To ładnie, to ładnie! Kto się za drugich modli, tego Pan Bóg chętnie wysłucha.

— Na to właśnie liczę moja pani, tylko na to! Nie dla siebie proszę! O to się tylko modlę, żeby moi wrogowie powydrzychali. A dla siebie to już nic, a nic nie chcę.

Dozorczyńni krzywi się zgorzsona.

— A po co pani sobie wrogów robi. Po co pani z sąsiadami zadiera?

— Ja zadieram? Pani Marciniow kochana, czy ja kogo zaczepię? Ze tam czasem którejś wytknę, że z chłopami lata, zamiast męża pilnować, to tylko o moralność mi chodzi, o te przykazania Boże, których ludzie nie szanują! A te choroby sąsiadki, tak mi za to życie obrzydają, że już wytrzymać nie mogę.

— Co zrobić? To już tak wszędzie między sąsiadkami. Ale zamiast się uterać, nie lepiej to unikać, moja pani, i żyć w spokoju?

Pani Wojciechowa załamuje ręce.

— A czy to ja nie chcę spokoju? Wszystko dla tego spokoju robię. Mówi mi ksiądz proboszcz, że wśród sąsiadów harmonia musi być. To na Boże Narodzenie kupiłam moje staremu harmonię. Już się nawet grać nauczył. Ale tyle pomogło, co umarłemu kadziło. Dalej mi sąsiadki życie trują. Teraz to tylko po całych dniach się modlę, żeby moich sąsiadów cholera wytknęła. Bo innej rady nie mam.

— A czy to co pomaga?

— Czasem pomaga, a czasem nie. W zeszłym tygodniu to ta ruda Franciszkowa, co najwięcej z całej kamienicy psioczy, ze schodów spadła i do szpitala ją zawieźli. Ale taka łaska Boża nie często się trafi. Choć ja, moja pani, żarliwie się modlę. I o nic dla siebie nigdy nie proszę, tylko zawsze dla drugich.

Napoleon Sadek.

## RADIO

**CZWARTEK, 20 STYCZNIA.**  
 6.15 „Kiedy ranne”. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dzień poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 7.40 Audycja dla szkół. 11.15 „Po kołach”. — poranek szkolny. 11.40 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja dla młodzieży. 13.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Wędrowki muzyczne — audycja dla młodzieży. 16.15 Nasze dni. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.30 Wiedza i książka. 17.15 Recital. 17.50 Przegląd sportowy. 18.10 Skrawki ogólne. 18.25 Pro

# Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami Co bym zrobił, gdybym został ministrem posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Jeszcze raz apelujemy do uczestników ankiety, aby możliwie treściwie wypowiadali swe myśli, gdyż szczupłe ramy gazety nie pozwalają na druk obszernych referatów.

Komisja, która badała nadesłany materiał ankietowy, pragnęłaby jak najwięcej uczestników dopuścić do głosu i przynieść do druku myśli najważniejsze. Sami więc uczestnicy przyjdą jej z pomocą, jeśli częściej najistotniejszą zamieszczą w odpowiedziach.

Wprowadzie Redakcji przysługuje prawo przystosowywania odpowiedzi do druku, jednakże wolałaby z tego prawa nie korzystać, aby ankieta dała najwierniejszy obraz szerokiej opinii publicznej na odcinku zagadnień, poruszonych przez ankietę. Dlatego prosimy w odpowiedziach zachowywać tę zwyczajność, która nie będzie wywoływać konieczności skracania. Dziś pierwszy z trybunu ankietowej przemówi „Cwis” z Wilanowa:

nieważ nim nie jestem, mogę mówić o filantropii.

Gdybym był prezydentem miasta, to bym wdał do swojego auta jednego z najwplywowszych radców, pojechał bym na boczne ulice i przedmieścia i powiedział:

— Panie radco, miasto jest jako tako uporządkowane, drogi do przedmieścia także, ale jak ci ludzie mogą tu chodzić, kiedy tu wcale nie ma chodników? Niech pan to podnieśnie na radzie miejskiej!

### Zastąpić starych młodymi

P. Wajdowicz Jan z Chełma Lubelskiego (Podwalna 47) taką daje odpowiedź:

**63** Gdybym był ministrem, zarządziłbym sprawdzenie w urzędach państwowych i na pracach inwalidów wojennych i wszystkich tych, którzy pracują od chwili odzyskania Niepodległości. Po ukończeniu przez nich 20 lat pracy przeniósłbym ich w stan spoczynku doliczając im oczywiście do wysługi emerytalnej lata służby wojskowej, gdyż im słusznie się należy odпочыnek.

W ten sposób zemerytowanych inwalidów zastąpiłbym ludźmi młodymi z kadry bezrobotnych, którzy z braku pracy patrzą nieufnie w przyszłość i skłonni są do podstępów antypaństwowych.

**Aspirin**  
NATYCHNIASTY TABLETKI

### „Odsunąłbym od pełnego żłobu tych wszystkich, którzy zajmują po kilka posad”

**61** Gdybym został ministrem, to przede wszystkim dążyłbym do tego, aby jak najprędzej zlikwidować bezrobocie. Sposób mój jest b prosty i łatwy do zrealizowania.

1) Odsunąłbym „od pełnego żłobu” tych wszystkich, którzy zajmują po dwie lub trzy posady, a dalszym im tylko po jednej.

2) Zwolniłbym z pracy wszystkie kobiety zamężne, których mężowie pracują i zarabiają od 200 zł. miesięcznie i wyżej.

3) Usunąłbym wszystkie panie, którym rodzice mogą dać świetne utrzymanie i... posad, a dla których praca jest tylko balastem.

4) Przepędziłbym również tych, którzy mają majątki ziemskie lub inne źródła dochodu, a pracują w instytucjach państwowych. Otrzymałbym w ten sposób wolne miejsca obsadziłbym bezrobotnymi, likwidując w dużym stopniu bezrobocie.

Poza tym podwyższyłbym płace robotników sezonowych tak, aby w okresie pracy mogli zaoszczędzić tyle, żeby wystarczyło im na 12 m. z. „marowy sezon” i nie potrzebowali korzystać więcej z „Pomocy Zimowej”.

Gdybym był posłem, wtedy drogą interwencji badałbym poszczególne ministerstwa w sprawie działalności ich resortów. Przede wszystkim badałbym czy panowie ministrowie mają możność i stykają się z szerokimi masami społeczeństwa i czy polecają swoim urzędnikom, aby odnieśli się do petenta z należytym szacunkiem.

Gdybym został bankierem i dyspo-

nował wielkimi sumami pieniędzy, to pożyczki tym, których dotknęła klęska dotychczasowych warunków dawałbym skądś powodzi lub ognia i tym, którzy pragną zakładać ogniska domowe, a nie mają na to odpowiednich funduszy.

Gdybym był prezydentem m. st. Warszawy, starałbym się przede wszystkim o to, aby podnieść to miasto do poziomu wielkich miast Europy. Zburzyłbym dotychczasowe „gniazda demoralizacji” na Annopola i Zoliborzu oraz „mielne słodziejki” na Dzikiej. Dla rodzin porządnych, które tam zamieszkują, założyłbym gdzieś na przedmieściu specjalną kolonię, gdzie budowałbym tamie domki, w których umieszczalibyśmy wyżej wspomniane rodziny. W miarę możności budowałbym szkoły i szpitale, bo tych jest w Warszawie stosunkowo za mało.

### Robiłbym to samo...

„Enwu” z Krakowa (imię, nazwisko i dokładny adres znane są Redakcji) pisze po prostu:

**62** Gdybym był ministrem, robiłbym to samo, co robi obecnie każdy minister. Trudno wymagać, aby minister wszędzie był i wszystko widział. Na pewno p. Minister Urych pomógłby kolejarzom, ale mu na to budżet nie pozwala, a sam jest za biedny.

Gdybym był posłem, to jako z woli ludu obrany poszedłbym między lud, a na forum sejmowym przedstawiałbym jego bolączki.

Gdybym był bankierem, może tak samo bym zerował na ludziach. Po-

**Chloromint**  
PASTA DO ZĘBÓW  
ZDROWE ZĘBY

### B. general carski pastuchem Znaleziono przy nim sztandar pułkowy

W powiecie wilkowskim na Litwie zmarł pasterz gęsi u jednego z rolników, niejaki Filip Franicz w wieku 82 lat.

O przeszłości jego nikt nie wiedział poza faktem, że przywędrował na Litwę z Rosji. Dopiero po śmierci zdołano stwier-

**Ekwador wysiedla Żydów**  
którzy nie pracują na roli

PARYŻ. Z Ekwadoru donoszą, że premier Alberto Entiquez wydał zarządzenie, nakazujące wyjazd z granic państwa w ciągu dni 30 wszystkim Żydom obcokrajowcom z wyjątkiem żydów pracujących na roli.

Zarządzenie to uzasadniane jest faktem, że setki emigrantów, przybyłych do Ekwadoru z państw Europy środkowej, otrzymało wizy wjazdowe z zastrzeżeniem, iż oddadzą się pra-

Wzorem pana premiera Sicańkowskiego zarządziłbym sprawdzenie czy ostatnie awanse sprawiedliwie rozdzielone zostały pomiędzy pracowników. Za wykrycie w tym zakresie nadużyć ostro bym akarał odnośnie jednostki aż do usunięcia z kierowniczych stanowisk włącznie.

Wszystkie śruby rządzące i obce naszej kochanej Ojczyźnie usunąłbym z kierowniczych stanowisk i zastąpiłbym śrubami pochodzenia polskiego.

### Kochajmy się, a będzie nam dobrze

P. Franciszek Lubelski ze wsi Święciec (poczta Józefów, koło Błonia) wysuwa taką zasadę: „Kochajmy się i szanujmy, jak bracia, a będzie nam dobrze”.

**64** Gdybym został ministrem, to bym domagał się wszelkimi siłami polepszenia bytu ludzkości w Polsce. Chcąc polepszyć byt, trzeba przeprowadzić pewne zmiany.

Tak np. większe majątki, które się marnie rozwijają, kazalibyśmy rozparcelować i osadzić na tych ziemiach ludzi bezrobotnych, żeby mogli gospodarować. W przyszłości będą dawać korzyści państwu.

Dalej — zamiast na cmentarz budować umarłym pieczary kazalibyśmy budować schroniska dla starców i dzieci bezdomnych.

Gdybym się dowiedział, że ktoś w domu przetrzymuje dużą ilość pieniędzy bezczynnie, mocno bym go ukarał, gdyż tacy ludzie wstrzymują rozwój gospodarczy kraju.

W numerze jutrzejszym znajdzie Czytelnik dalszy ciąg ankiety.

cy w rolnictwie, tymczasem stwierdzono, że emigranci ci uprawiali zawódwo handel.

Podobnie układają się stosunki w Meksyku, gdzie, jak zapowiada prasa, rząd zamierza wydać również zarządzenia, wydalaające emigrantów Żydów, którzy wbrew przyjętym zobowiązaniom nie osiedli na roli, a zajmują się handlem.

### Zamach bombowy, który się nie udał

JEROZOLIMA. Grupa terrorystów rzuciła bombę do samochodu, którym jechało 5 żydów. Pasażerów uratowała zimna krew, gdyż złapali oni bombę w locie i wyrzucili na drogę, gdzie wybuchła, nie pociągając za sobą ofiar w ludziach.

### CZYTAJCIE „NOWEGO SPORTOWCA”

## Nowy rząd prem. Chautemps składa się z 20 ministrów i 13 podsekretarzy stanu

PARYŻ. Gabinet premiera Chautemps jest 104-ym gabinetem Trzeciej Republiki, a 4-ym gabinetem Chautemps.

Gabinet składa się z 20 ministrów i 13 podsekretarzy stanu. W skład gabinetu wchodzi: 5 senatorów — Camille Chautemps, Albert Sarraut, Teodor Steeg, Fernand Chapsal, Henri Queuille.

15 ministrów i 13 podsekretarzy stanu jest członkami Izby Deputowanych. 20-tu członków rządu przeszło z poprzedniego gabinetu. Spośród nich Bonnet, Campinchi, Sarraut, Cot, Chapsal, Ramadier, Serre, Hymans i

William Bertrand zmienili teki. Podsekretarz szkolnictwa technicznego Jules Juliens powołany na to stanowisko przez Sarraut w dn. 24 stycznia 1936 r., utrzymał się w gabinecie Bluana i w dwu kolejnych gabinetach Chautemps.

Spośród członków gabinetu bierze po raz pierwszy udział w rządzie, Lassalle, Gentin, Elbel, Laurens, Delom, Sorbe, Lafaye.

Członkowie poprzedniego rządu, którzy nie przeszli do gabinetu, są z wyjątkiem Violette — socjalistami.

Oblicze polityczne gabinetu

przedstawia się jak następuje: 5 członków należy do lewicy demokratycznej - radykalnej i radykałów społecznych Senatu, a mianowicie: Chautemps, Sarraut, Chapsal, Queille i Steeg. 21 posłów radykalnych, z czego 13 ministrów: Daladier, Bonnet, Campinchi, Delbos, Marchandeanu, William Bertrand, Guy la Chambre, Jean Zay, Pierre Cot, Robert Lascale, Marc Rucart, Paul Elbel, Fernand Gentin i 8 podsekretarzy stanu. 5 członków należy do Socjalistycznej Unii Republikańskiej; dwóch jest członkami lewicy niezależnej.



TADEUSZ RYS

# DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Sawicki dowiedział się po powrocie do domu, że dzieci wróciły do matki, do pani Sawickiej, która mieszkała teraz ze swym kochankiem, rosyjskim pułkownikiem. Posał list przez posłańca z żądaniem, by dzieci wróciły do niego, ale w ślad za posłańcem udali się wywiadowcy, a po kilku godzinach do mieszkania pani Sawickiej wpadła policja. Sawicka właśnie była w swej sypialni w nocy, gdy do pokoju wkroczyli bez pukania żandarmi.

Żandarm, wysoki mężczyzna o muskularnych dłońach ujął panią Sawicką za obnażone ramię i wyciągnął ją zza kotary.

— Jezus - Maria! — krzyknęła Sawicka. — Co się stało? O co panom chodzi?

— Prędzej, nie mamy czasu...

— Ale jestem naga, jestem kobietą!

— Niech się pani szybko ubiera... — rzekł wywiadowca. — Nie mamy czasu, odwrócimy się na chwilę, ale niech pani natychmiast włoży na siebie sukienkę i jaszka!

Ale żandarm sprzeciwił się temu:

— Nie odwrócimy się, bo ona może nam uknąć, albo jeszcze coś przed nami ukryje...

Żandarm nie obawiał się o to, że ta była kobieta może coś ukryć, ale nie chciał stracić okazji przyjrzenia się kobiecie w nocy...

— Masz rację! — odrzekł wywiadowca. — Może przed nami coś ukryć jeszcze, albo poćknie jakąś karteczkę.

Tymczasem pani Sawicka, wzburzona do najwyższego stopnia, krzyknęła:

— Cóż to za bezczelność! Proszę natychmiast wyjść z pokoju, ale to natychmiast!

— Stulić pysk! — odrzekł wywiadowca.

Na odgłos krzyków wbiegł do pokoju oficer, który zapytał:

— Czemu ta pani krzyczy?

— Kazaliśmy jej ubrać się, a ona wszczęła krzyk!

Pani Sawicka weszła z powrotem za kotarę i zaczęła się szybko ubierać. Twarz jej nabiegła krwią, z trudem mogła opanować swe wzburzenie.

— O co panom chodzi? — zapytała, wysuwając tylko głowę. — Jessem uczciwa kobieta, nigdy nie miałam do czynienia z policją... Jak można wejść do pokoju kobiety bez pukania!

Oficer okazał się bardziej uprzejmy, aniżeli jego podwładny.

Rozkazał wezwać służącą, której polecił podać swej pani sukienkę i pantofle, by mogła ubrać się

— Bardzo panią przepraszam — zwrócił się do Sawickiej. — Nie możemy wyjść z pokoju, bo tu pełniemy nasz obowiązek...

— Dobrze, dobrze — odrzekła zagniewana Sawicka. — Jasiu, podaj mi pińczochy...

Blada z przerażenia służąca podawała swej pani kolejne części garderoby...

Pani Sawicka ubierała się w zdenerwowaniu.

Gdy po krótkim czasie wyszła zza kotary, sukienka była zmieszana, pantofle nie zapięte, włosy rozczochrane, tak że sprawiała wrażenie człowieka niespełna rozumu.

— O co panom chodzi? — zwróciła się do oficera.

— Mamy rozkaz dokonania rewizji i aresztowania pani...

Pani Sawicka, będąc nadal przekonana, że to jakaś poćworna zemsza męża, odrzekła:

— Wiem, co się stało! To mój mąż rzucił na mnie to oszczerstwo, o niczym zielonego pojęcia nie mam, jestem niewinna... Nie pozwolę się aresztować.

— Proszę pani otrzymałam rozkaz, który muszę wykonać...

— Ale ja nie pozwolę...

— W takim razie będziemy zmuszeni siłą przekonać panią, że nie wolno opierać się władzy...

Oficer wydał swoim podwładnym rozkaz:

— Proszę dokonać rewizji!

Pani Sawicka krzyczała tymczasem, bez przerwy — ale to się na nic nie zdało.

Nagle, w zdenerwowaniu podbiegła do oficera, chwyciła go za kłapę mundur i histerycznie krzyknęła:

— Czy wie pan, że tu mieszka sublokator, pułkownik, który panu za to wszystko zapłacił...

Krzyki i zachowanie się pani Sawickiej wytrąciły oficera z równowagi, odepchnął brutalnie kobietę od siebie i skłął ją tak, że zarumieniła się ze wstydu.

Nie dała jednak za wygraną: krzyczała nadal tak głośno, że zewsząd nadbiegli sąsiedzi, by zobaczyć, co się wydarzyło u pani Sawickiej, z jakiego powodu powstał tam nagle taki krzyk...

Pani Sawicka wpadła w stan jeszcze większego zdenerwowania, kłęła oficera i zamierzała uderzyć go pięścią...

Dwóch żandarmów ujęło ją mocno za ręce, zaś oficer spokojnie powiedział:

— Ho, ho, teraz widzę, z kim mam przyjemność.

Właśnie tak zachowują się wobec policji wszyscy buntownicy... Pani sama wystawia sobie należyte świadectwo...

Po raz pierwszy w życiu słyszała pani Sawicka słowo: buntownik. Wybaluszyła oczy, nie rozumiejąc, co ten żandarm ma na myśli...

Rewizja trwała dalej.

Rzecz jasna, w mieszkaniu nie znaleziono nic podejrzanego. Ale nie bacząc na to, aresztowano Sawicką.

Oficer otrzymał rozkaz od pułkownika Iwanowa i musiał go wykonać...

Pani Sawicka wpadła w stan istnego szału. Gdy żandarmi prowadzili ją przemocą do dorożki, krzyczała tak głośno, że na ulicy powstało zbiegowisko ludzi.

Kochanek pani Sawickiej wrócił, jak zwykle w nocy do domu pijany, zastał dzieci i służącą zapłakaną...

— Co się stało? — zapytał.

Służąca opowiedziała mu, że panią Sawicką aresztowano.

Pułkownik machnął ręką i krzyknął:

— Niech ich wszystkich licha porwie!

— Ależ panie pułkowniku! — prociła służąca. — Może pan zadzwoni do komisariatu, żeby naszą panią zwolnili...

— Niech ich licha porwie! — odrzekł znowu pułkownik i padł w mundurze na łóżko.

Po chwili spał już snem kamiennym.

\*\*\*

Sawicki nie wiedział rzecz jasna nic o aresztowaniu swej żony.

Nie miał również pojęcia o tym, że jest śledzony, że wywiadowcy nie spuszczają zeń wzroku.

Nigdy nie miał żadnego konfliktu z władzą carską, przypuszczał, że Iwanow zwinął go z braku poszlak.

Wieczorem miał zamiar odwiedzić swą żonę, by odebrać dzieci, ale w drodze rozmyślił się...

Mieszkanie trzeba sprzątnąć, nową służącą przyjąć, a wędzy zabierze z powrotem dzieci.

Tęsknił za Jadzią i postanowił udać się do niej. Wiedział, że w mieszkaniu żony czeka go awantura, a on pragnął teraz spokoju.

Był już w odległości kilku bram od mieszkania swej żony, gdy nagle zawrócił, wszedł do dorożki i kazał zawieźć się na dworzec Kowelski. Nie zauważył, że w ślad za nim jechała inna dorożka, był bowiem zamysłony i nie rozglądał się wokoło.

Jeśli go zwolniono — pomyślał — to dowód, że nie ma żadnych dowodów, może swobodnie spędzić czas u Jadzi.

Co prawda, gdy dorożka zatrzymała się przed dworcem Kowelskim, zauważył Sawicki że z niego wysiadło dwóch panów, ale nie przywiązywał do tego żadnej wagi.

Przebiegł to dworzec, pełno tu ludzi...

Zbliżył się do kasy i kupił bilet.

Dalszy ciąg jutro.

## Nowela

### Zareczyny w Chicago

Czas miejsce i okoliczności nie były wcale sprzyjające do zrodzenia się gorącej miłości. Była bowiem trzecia nad ranem, składy Coton Company stały w ogniu i Dafne, córka bogatego bankiera wracała z hucznej zabawy, gdzie święcono jej zareczyny z aktorem filmowym Karolem Stone. Niezwykle było również pierwsze zdanie, które zapoczątkowało tę znajomość.

— Halo córeczko! — rozległ się sympatyczny głos męski, gdy Dafne zatrzymała swój wóz. — Pani główka jest może pusta, ale nie ze szkła, niech pani tak usiądzie w swej łozie, aby cała okolica była widoczna.

Po chwili ukazały się dwie długie nogi i zaniem Dafne zdążyła zaprotestować, siedział ich właściciel na tylnym siedzeniu wozu, poął jej pół tuzina klisz i zaczął fotografować różne fazy akcji ratowniczej.

— Czy mogę jeszcze coś uczynić, aby pan czuł się wygodnie? — rzekła Dafne głosem pełnym zadrliwości.

— O tak, milczeć i nie ruszać się.

Dafne ogarnęła jeszcze większą wściekłość, ale to nie przeszkodziło jej stwierdzić, że fotoreporter był pięknym mężczyzną i nosił zniszczone ubranie.

— Gotowe — rzekł po zrobieniu ostatniego zdjęcia, wysunął głowę z obrzydliwego aparatu i uśmiechnął się do niej

przyjaźnie.

Dafne nie mogła sobie później przypomnieć, w jaki sposób Tom namówił ją, aby pojechała z nim do redakcji, a następnie udała się z nim do restauracji na rakową zupę. Wiedziała tylko, że nie nudziła się w jego towarzystwie. Traktował ją bowiem jak koleżankę i opowiadał jej mnóstwo ciekawych, a śmiesznych historii o swej pracy.

Około czwartej pojechali po raz drugi do redakcji. Tym razem Tom siedział przy kierownicy.

— Właściwie chciałem panią zapytać, czy zechciałaby ze mną jutro pójść do kina, ale nie postawiłem tego pytania.

— A gdybym się zgodziła?

— Nonsens, — rzekł nie patrząc na nią. — Co będzie ze mną robiła dziewczyna, która nosi płaszcz z nurek i posiada tak piękną maszynę.

Dafne stwierdziła w tej chwili, że chętnieby się zobaczyła z nim po raz drugi i nagle odczuła obawę, że Tom nie zgodzi się na pójście z nią do kina.

Tom pociągnął za hamulec i wóz zatrzymał się przed gmachem redakcji Fotoreporter. Wyskoczył, wziął aparat i podziękował Dafne za uprzejmość. Gdy na zakończenie dodał, że chyba wkrótce znów gdzieś się zobaczy, serce dziewczyny skurczyło się z bólu.

— Niech pan poczeka, — rze

klęła szeptem.

Gdy Tom odwrócił się, zapytała spokojnym napozór głosem czy ma ogień. Tom schylił się wsunął głowę do wozu i wyjął zapalniczkę z futerału. Nikły płomień zapalniczki oświetlił dwie młode, napięte twarze. W oczach Toma zamigotał wesoły ogień, usta Dafne lekko się rozchyliły i w tej samej chwili zgąsta zapalniczka...

— Tomie, czy nie będzie śladu po paście od warg? — zapytała po chwili Dafne. Tom uspokoił ją i zapytał czy chce się z nim zobaczyć nazajutrz. Dafne przyjęła z radością tę propozycję i umówili się, że nazajutrz spotkają się w tym samym miejscu o siódmej wieczorem.

Jeszcze długo w nocy Dafne rozmyślała o tej dziwnej przygodzie i naglej miłości do Toma. Zapomniała zupełnie o swoich zareczynach z Karolem Stone i ani na chwilę nie pomyślała, że Tom nazajutrz dowie się o tym z pism porannych.

Już przed siódmą Dafne znajdowała się na umówionym miejscu i nerwowo paliła papierosa za papierosem. Punktualnie o siódmej w bramie redakcji ukazał się Tom. Ale gdy Dafne ujrzała go, serce jej skurczyło się z bólu, albowiem Tom całkowicie się zmienił w ciągu tych kilku godzin. Jego oczy rzuciły zimne spojrzenia, a usta groźnie się zacisnęły. W rękę trzymał numer „News Chronicle”, gdzie w rubryce towarzyskiej podano o zareczynach Dafne z aktorem filmowym.

— Będę musiał usprawiedliwić się przed pani narzeczoną, a pani dziękuję za miłe

spędzenie czasu w jej towarzystwie — rzekł ozięble.

— Tomie, nie mów tak...

— Chciałbym tylko wiedzieć, czy pani mile spędziła wieczór w moim towarzystwie? Nie robię pani żadnych wyrzutów. Jessem tylko głupcem, że całą sprawę brałem poważnie. Do widzenia!

Obrócił się i wskoczył do przejeżdżającego autobusu. Na miejscu pozostała tylko zrozpaczona Dafne, która wzmawiała sobie, że nienawidzi Toma, a kocha Karola.

Po tygodniu we wspaniałej willi bankiera zebrała się na ślubie Dafne z Karolem Stone cała miejscowa elita. W willi znalazło się również wielu reporterów, wśród których był i Tom.

Na pięć minut przed ślubem, przed willą zjechała eleganckie auto, z którego wyskoczyło trzech wytwornych panów. Weszli na salę, wyciągnęli rewolwery i kazali struchlałym gościom oddać pieniądze i kłenoty, bo w przeciwnym wypadku będą strzelali.

Na sali znajdowało się również kilku detektywów i wywiązała się gwałtowna strzelanina. Powstała wielkie zamieszanie. Skorzystał z tego Tom, wymknął się z sali, wbiegł na górę, podbiegł do Dafne, która akurat wyszła ze swego pokoju, ujął ją za ramię i krzyknął:

— Gangsterzy! Czy jest tu drugie wyjście?

— Przez garaż, — odparł Dafne, która od razu zorientowała się w sytuacji.

Oboje pobiegli przez całe mia

PROSZKI  
Kogutek  
ZASTOSOWANIE:  
GRYPA, PRZEZIEBIENIE  
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW  
JADUJĄC ORYGINALNYCH PROSZKÓW W FARMACJI KOGUTEK  
PATRZcie JAKIE PROSZKI WAM DAJE  
SOZY SA JUZ NASLADOWNICTWA  
ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NEUROVIM” Z KOGUTKIEM  
SA TYLKO JEDNE  
IŻNIEZIE SŁYCHĄCIE NIKDZIA  
PROSZKI „MIGRENO-NEUROVIM” SA TEŻ W FARMACJI

szkanie, dotarli do kuchennej schodów i zbiegli na dół. W tym czasie zapuścili motor dużej maszyny, pełnym gazem najeżdżali na bramę, którą wylamali i uciekli.

Dafne drżała z podniecenia przytulając się do Toma. I znów twarze ich zbliżyły się. Oczy ich spotkały się, po chwili spotkały się również i wargi.

— Chciałam wyjść za Karola tylko dlatego, że byłam zła na ciebie — rzekła szeptem Dafne. — Ale kocham tylko ciebie i nikt tak nie zjawił się w poranku... gangsterzy.

— Walczyłem z tym uczuciem, jesteś przecież bogatą. Nie mogę ofiarować mej żonie płaszczy nurkowych, ani luksusowych samochodów, będę na musiała żyć ze skromnej pensji fotoreportera...

— Wiem o tym — przerwała Dafne. — Ale w tej chwili musimy chyba myśleć o czymś ważniejszym niż o moich planach...

Kalendarz dnia

CZWARTEK

20
Styczeń

Fabiana p. m., Sebastiana, Słowiański Przewodnia, Słońca wschód: 7.34, zach. 16.0, Księżyc wschód: 21.1, zach. 8.59.

KRONIKA HISTORYCZNA: 1320 Koronacja króla Wł. Łokietka w Krakowie. 1797 Odezwa gen. Dąbrowskiego do narodu. 1826 Zmarł w Warszawie ks. Stan. Staszic. 1920 Armia polska zajmuje Bydgoszcz 1936 Król Edward VIII wstępuje na tron.

PRZYŚLOWIA LUDOWE: Na Fabiana i Sebastiana Nie skap dla bydła siana.



Tłumaczenie snów

P. Winiowski. Sen Pański wróży, że nigdy nie będzie Pan rogiaczem. Spędzi Pan miłe chwile w gronie przyjaciół. Ktoś poprosi Pana o pożyczkę. Zabawa z dzieckiem czeka Pana. P. Chłinka. Spojni się Pani marzenia. Znajomy z lotniska często myśli o Pani. Sen M-musi wróży długie życie i zamożność w przyszłości. C. A. 27. Na loterii w roku bieżącym nie wygra Pani. Skłap natomiast przy staraniach będzie prosperował dobrze. Zaznaczam, że dla klientów trzeba być bardzo uprzejmym; swym postępowaniem zraziła Pani paru. Niech się Pani postara spłacić brata po troszeczkę. Otwek 165 1. Odwiedzi Pana wysoki blondyn. Będzie rozmowa z poezjantem, lub kolejarzem. Krótkie niedomaganie w domu. Zarobek nie spodziewany. P. Storzycy - Maryla. Zdrowiu Pani n-o n-o zagroża. Będzie rozrywka. Sen Mamy wróży poprawę materialną i chwilowy smutek. P. J... K. Otrzyma Pani Flek. Będzie Pani na zabawie. Olek (Aleksander) jest Pani żywcem. Ociecie otrzymania pieniędzy, bardzo Pani kocha.

Na malej wulkanizacji...

Chłop czy baba? czyli: „Przygoda warszawiaka”

(A. E.) Wojciech Łysek, gospodarz ze wsi Stawy, pojechał konikami. A za nim, na wozie, siedział młody warszawianin, Bronisław Maikowski. Naraz pan Łysek zauważył pod łazem jakiś postać. Ale że wzrok miał słaby, a zmierzchało się już, więc zapytał: — Cy to chłop, cy baba? Pan Bronisław spojrzawszy na stronę lasu. — To chłop — mruknął. — Aha. — A może i baba. — Baba? — Tak. Chociaż możliwe, że to młody chłopak... — dodeł pan Stanisław. Gospodarz zerknął nań podejrzliwie. — ...albo dziewczyna — ciągnął warszawianin. — A może w ogóle motyl dzieciak. Pan Łysek chwycił za bat. — A ty łachudro warszawski! — krzyknął. — Chociaż ja wsiow, to nie będzie ze mnie głupiego robit! Biedny warszawiak, widząc, co się święci, zeschoczył z wozu i zaczął uciekać. Ale parę batów zdążył oberwać. Przed sądem pan Łysek bronił się spokojnie i rzeczowo. — To musi nie ja byłem — mówił — bo w naszym wiosce to

Pełna tabela loterii 12-ty dzień ciągnięcia 4-ej klasy 40-ej loterii

Table with multiple columns of lottery numbers and winning amounts. Includes sections for 'I-II ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE', 'Wygrane po 200 zł', 'III-cie ciągnięcie Wygrane po 200 zł', and 'IV-te ciągnięcie Stala dzienna wygrana 20.000 na nr. 138553'.

# Ujęcie handlarza żywym towarem

Już zdołał pozyskać względy i... posag pięknej panny, ale został w ostatniej chwili „przytrzymany“

Do rodziny Wasserbergów w Lubartowie, przyjechał elegancki młodzieniec, który podał się za Hersza Abramsona, syna krewniaków Wasserbergów. Abramsonowie wyjechali w roku 1913 do Ameryki i od tego czasu wszelki słuch o nich zaginął.

Młody Abramson został przyjęty przez krewniaków nadzwyczaj serdecznie, tym bardziej że jak twierdził, rodzicom w Ameryce powiedło się doskonale i dorobili się oni wielkiego majątku.

## W POSZUKIWANIU ŻONY

W dalszych rozmowach, młody człowiek wspominał, że przyjechał do Polski nie tylko w celu odwiedzenia krewnych, ale pragnie on wybrać sobie żonę.

Ponieważ „Amerykanin“ zainteresował się piękną córką Wasserbergów, 17-letnią Gitlą, więc rodzice jej czynili wszystko, aby drogi gość i krewniak czuł się dobrze w ich domu.

Po dwutygodniowym pobycie Abramson oświadczył się Gitli i został przyjęty ze zrozumiałą radością.

## BANKIET ZARĘCZYNOWY

Wasserbergowie wyprawili uroczysty bankiet zaręczynowy, zapraszając cały światek kupiecki miasteczka. Podczas tej uroczystości wyliczał bogactwa, jakie posiada, aby zaś do reszty oszołomić zebranych, zadeklarował kilka poważniej-

szych sum szeregowi instytucji filantropijnych.

Między innymi Abramson zadeklarował 250 dolarów dla biednych dzieci. Zadeklarowanie tak hojnych ofiar spotkało się z nieklamany entuzjazmem zebranych gości, którzy długo witaowali na cześć „Amerykanina“.

## PO ODBIÓR CENNEJ OFIARY

Nazajutrz zgłosił się do Abramsona delegat Towarzystwa Pomocy Biednym Dzieciom

i prosił o wypłacenie zadeklarowanej ofiary. Abramson początkowo dawał mętne odpowiedzi, wreszcie oświadczył, że wobec utrudnień dewizowych pieniądze wpłaci za tydzień.

## FALSZYWE PASZPORTY

Delegatowi towarzystwa „Amerykanin“ wydał się podejrzany. O swoich podejrzeniach zawiadomił syna Wasserberga, Janika i obaj zaczęli śledzić Abramsona.

Korzystając z chwilowej nie-

obecności „Amerykanina“, zrewidowali zawartość jego teczek i znaleźli kilka fałszywych paszportów, oraz szyfrowane listy z Argentyny. Domorośli defektywi podnieśli „srogie wrzaski i niebawem całe miasteczko dowiedziało się, że rzekomym krewniak Wasserbergów jest handlarzem żywym towarem. Przedwczesny alarm spłoszył zuchwałego przestępcę, który zbiegł w niewiadomym kierunku.

## Parlament rumuński rozwiązany

BUKARESZT. — Agencja Rador komunikuje, że dekretem, który został ogłoszony wczoraj wieczorem został rozwiązany parlament. Nowe wybory do Izby Deputowanych odbędą się w dniu 2 marca, zaś do Senatu 4 marca.

## Gdzie jest ojciec?

Wacław Korewicz (Warszawa) będąc w Katowicach, poznał tam Janinę Labusiównę, z którą miał dziecko. Matka, nie mając funduszy na wychowanie dziecka, przyjechała do Warszawy i pozostawiła je w mieszkaniu ojca. Korewicz nie przyznaje się do ojcostwa, wobec czego niemowlę poci żeńskiej, mające około 3 miesięcy, przesłano do domu wychowawczego w Warszawie.

# Na tropie bandyty Rusina

Wielka oblawa na terenie Warszawy musi zakończyć się powodzeniem

Po schwytaniu bandyty Gajewskiego policja warszawska zarządziła nocy wczorajszej wielką oblawa na terenie stolicy, w poszukiwaniu Rusina oraz członka jego bandy, również znanego władzom przestępcy Dąbka, zwanego w kołach świata podziemnego „Wariatem“.

Zarządzenie tych poszukiwań spowodowane zostało wiadomością, iż obaj zbrojnie przedostali się do Warszawy.

Jak się okazuje, ukryli się oni gdzieś na terenie Woli, dowiedziawszy się o schwytaniu Gajewskiego. Prócz licznych

patroli policyjnych w oblawie biorą udział wywiadowcy, sprawujący nadzór nad dzielnicami w Warszawie, Kiele, Lublina i Radomia. Znając obu poszukiwanych bandytów mogą oni oddać w akcji duże usługi i dlatego właśnie zostali do Warszawy przysłani.

Niezależnie od poszukiwania melin na Woli zawojono czynność i w innych dzielnicach miasta. Wszystkie rogatki zostały obsadzone, spodziewać się bo-

wiem należy, że bandyci będą chcieli wyostać się z Warszawy.

W trakcie oblawy w ręce patrolujących policjantów wpadło kilkanaście podejrzanych osób oraz kilku poszukiwanych listami gończymi przestępców. Po zrewidowaniu kilkudziesięciu złodziejskich kryjówek natrafiono w końcu na ślad Rusina i Dąbka. Przed samym przybyciem policji zdołali oni jed-

nak uciec w niewiadomym kierunku.

Biorąc udział w oblawie policjanci i wywiadowcy muszą zachowywać się z wyjątkową ostrożnością, wiadome jest bowiem, iż obaj opryszkowie mają po dwa rewolwery i znaczny zapas amunicji. Jest więc niebezpieczne, że w razie spokania będą się oni bronili do upadłego, nie mając już właściwie nic więcej do stracenia.

# Komuniści przeciw Blumowi

Sensacyjny zatarg polityczny

PARYŻ. Wielkie wrażenie w kołach politycznych wywołał zatarg pomiędzy przewodcą partii socjalistycznej Blumem i komunistami, który uwiłocznł się w czasie nocnego posiedzenia Rady Naczelnej Partii Socjalistycznej.

Partia komunistyczna, w liście wystosowanym do Rady Naczelnej Partii Socjalistycznej zarzuciła Blumowi, że sfalszował oświadczenie radykałów w sprawie udziału komunistów w projektowanym podówczas rządzie koalicyjnym.

Jak wiadomo Blum, zrzucając się misji utworzenia takiego rządu, powołał się na stanowisko radykałów, którzy przeciwstawili się udziałowi komunistów w gabinecie.

Tymczasem, jak oświadcza komuniści w swym liście „z deklaracji, poczynionych przez przewodniczącego grupy parlamentarnej radykałów, deputowanego Elbela wynika, iż grupa parlamentarna partii radykalnej bynajmniej nie wypowiedziała się tego rodzaju opinii“.

Ponieważ z listu komunistów wynika, iż Blum miał sfalszo-

wać oświadczenie radykałów, celem obalenia koncepcji, której sam był inicjatorem, wobec tego Blum postanowił wyciągnąć konsekwencje i zwrócił się do naczelnego komitetu organu zacyj „Frontu Ludowego“ celem przeprowadzenia dochodzenia, wysłuchania świadków i zbadania całej sprawy.

„Wystąpienie komunistów — oświadczył Blum, na posiedzeniu Rady Naczelnej — zmierzało do zakwestionowania mojego honoru, jako polityka i jako człowieka prywatnego“.

## Wielki pożar fabryki na Pomorzu

Pracę straciło 200 robotników

Ubiegłej nocy około godz. 1-ej wybuchł wielki pożar w fabryce wyrobów ceramicznych pod nazwą „Pomorskie Zakłady Ceramiczne“ Tow. Akcyjne w Grudziądzu.

Jest to jedna z największych tego rodzaju placówek przemysłowych na Pomorzu. Ogień powstał w warsztacie tokarskim i przy sprzyjającym wietrze w krótkim czasie objął całą fabrykę.

W akcji ratowniczej wzięły udział straż gruzińska i około 100 ochotników. Pomimo tej akcji fabryka spaliła się doszczętnie. Spłonął olbrzymi obiekt fabryczny z halami ma-

szyn, piecami i t. p.

Między innymi spłonęła hala nowych maszyn, zainstalowanych w ostatnim czasie kosztowność 600 000 zł. Z powodu pożaru 200 robotników i pracowników umysłowych straciło pracę.

Straty w przybliżeniu wynoszą około dwóch milionów złotych. Obiekt fabryczny, jak i maszyny były ubezpieczone. Gaszenie ognia trwało do godz. 10-tej rano.

Na miejsce przybyły władze sądowo-prokuratorskie, które wszczęły śledztwo celem ustalenia przyczyn ognia. Ofiar w ludziach nie było.

## Wóz z ładunkiem szproł rozbity

przez nocny pociąg pod Puckiem

Nocny pociąg osobowy, zdążający z Helu do Pucka na przejeździe kolejowym w Kuźnicy najechał na wóz naladowany szprołami, stanowiący własność rybaka Henryka Budy z Kuźnicy.

Wóz uległ całkowitemu roz-

biciu. Wypadku w ludziach nie było. Cały ładunek szproł uległ zniszczeniu, gdyż na przejeździe kilkunastu metrów szproły zostały rozsypane.

Przyczyną wypadku było małe pole widzenia, gdyż tor zasłonięty jest przez las.

## Straszliwy pożar szkoły

6 chłopców spłonęło, a 22 jest poparzonych

MONTREAL. — Wczoraj rano wybuchł w miejscowości St. Hyacinthe, pod Montrealem pożar w szkole męskiej Sacre Coeur. 22 chłopców doznało ciężkich poparzeń, jeden z nich

zmarł w szpitalu. O dalszych 25 uczniach, którzy w popłochu opuścili budynek szkolny brak dotychczas wiadomości.

Spod gruzów szkoły wydobyto zwłoki 6 chłopców.

## Dwie Angielki zniewolone

przez 8 żołnierzy japońskich w Szanghaju

PARYŻ. „Le Matin“ w depeszy z Londynu podaje wiadomość, iż ubiegłej nocy w Szanghaju 8 żołnierzy japońskich dokonało gwałtu na 2 młodych Angielkach, które w towarzystwie z Anglików znajdowały

się poza terenem koncesji międzynarodowej. Żołnierze japońscy rzucili się na Angielki, przywiązali ich do drzewa, po czym zniewolili dziewczęta. Władze brytyjskie prowadzą dochodzenie.

# Tokio nie chce rokować

z rządem Czang-Kaj-Szeka

TOKIO. Premier ks. Konoye oświadczył wczoraj, że rząd japoński nie ma zamiaru pertraktować w dalszym ciągu z rządem Czang-Kaj-Szeka.

Ostatnie wypadki dowiodły, że próby porozumienia się z tym rządem nie wiodą do celu. W stosownej chwili Japonia podejmie rokowania z tymczasowym rządem w Pekinie, który

oświadczył wczoraj, że rząd japoński nie ma zamiaru pertraktować w dalszym ciągu z rządem Czang-Kaj-Szeka.

Rząd japoński jest przekonany, że rząd pekiński będzie wkrótce reprezentować większość Chin i że stanowisko jego do tego stopnia się umocni, iż będzie można z nim wejść w układy.

Możliwe jest również, że

rząd pekiński rozwinię się podobnie jak rząd w Mandżukuo.

Między rządem tym a Japonią nastąpi ścisła współpraca. Prawdopodobnie Pekin będzie centrum działań nowego rządu. Najistotniejszą rzeczą jest, aby rząd ten dotrzywał kroku Japonii w prowadzeniu antykomunistycznej polityki.

# Zuchwały napad na sklep

Do sklepu spożywczego Ignacego Łochowskiego we wsi Obrem, pow. warszawskiego, przybyło w poniedziałek późnym wieczorem trzech pijanych osobników, domagając się sprzedania im paru butelek wódki. Zona właściciela odmówiła temu żądaniu.

Rozwścieczeni klienci rozpoczęli demolowanie sklepu, bijąc czym się da Łochowską, która straciła przytomność. Zbirowie skopaną nogami nieszczęśliwą kobietę wrzucili pod łóżko, po czym przeszli do mieszkania, gdzie porozbijali me-

ble, wytłukli wszystkie szyby i naczynia. Jak sądzić należy zamierzali oni podpalić mieszkanie, polali bowiem ściany i podłogi naftą z wielkiego gastera.

Spłoszeni zbiegli jednak przed wykonaniem zbrodniczego zamiaru, rabując z kasy 53 zł.

Nieprzytomną Łochowską znaleziono po godzinie i w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Policja zarządziła energiczny poszukiwanie napastników.

W krótkim czasie wpadli oni

w ręce władz. Są to młodzi, 20-letni ludzie: Wacław Rosa, Władysław Mościcki i Władysław Gołębiowski. Wszystkich osadzono w areszcie.

Oblawy, zorganizowane na terenie powiatu warszawskiego zakończone zostały pomyślnym rezultatem. Schwytano ogółem około 100 podejrzanych osobników, których obecnie przesłuchuje się i identyfikuje.

Poszukiwania te mają na celu schwytanie słynnego Rusina i Dąbka, którym udało się, być może, jakimś cudem zbiec z Warszawy.

KONRAD RYLSKI

# MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNego ZBOJNIKA  
DOBROCYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb nakiowy na Kaukazie i przeniósł się tam z żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście. Ograsający od paru lat w okolicy herszt bandy zbrojnej, Selim - Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Gdy Olgiński złożył herztowi wojackiemu żądany okup, Marta wróciła wprawdzie do domu, ale po paru dniach uciekła od rodziców. Pokochała bowiem Selim - Chana i wróciła do niego, by zostać jego żoną.

Ponieważ poszukiwana policji nie przyniosła rezultatu, Antoni Olgiński, przebrany za Czeczeńca (Czeczecy — to plemie kaukaskie), poszedł w góry, aby odnaleźć swoją ukochaną jedynaczkę.

Selim - Chan jeszcze jako młody chłopiec został skazany na 20 lat katorgi za to, że przebił kłutą ołtarza rosyjskiego, który chciał wziąć przemocą piękną żonę Selima.

Selim - Chanowi udało się jednak uciec z Syberii w bardzo pomyslowy sposób. (Jako „nieboszczyk” został wywieziony w trumnie). Po powrocie do stron rodzinnych pomógł śmierć swojej żony, którą doprowadził do samobójstwa jakiś oficer carski.

Po tym Selim - Chan zorganizował bandę wziętych mu, nieszczęśliwych Czeczeców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy”. Porwali ludzi bogatych, a otrzymane od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór.

Wysłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwycić Selim - Chana, gdyż mieszkańcy gór ukrywali u siebie swego dobroczyńcę i nie chcieli nigdy wydać jego krzywdzi.

Śmiałe napady Selim - Chana głośne były w całej Rosji, a nawet za granicą.

Między innymi słynny był jego napad na kasy kolejowe, oraz napad rabunkowy na pociąg pospieszny Moskwa — Baku.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwycić Selim - Chana. By ten cel osiągnąć, przebrał się za uboższego Czeczecia (urodzony no Kaukazie, znał dobrze mowę Czeczeców) i w tym przebraniu udało mu się dostać do bandy Selim - Chana. Pozyskał sobie — jako odważny „Czeczec” — jego całkowite zaufanie.

W kilka tygodni mniej więcej przed tymi wypadkami Selim - Chan przyszedł do jednego ze swoich ludzi, do Szamana, jakiegoś starca, podejrzanego o szpiegostwo. W tej samej wsi, do której przysłał starca, przebywała też i Marta. Marta poznała w starcu swego ojca, który od dawna wędrował po górach, by odnaleźć swą jedynaczkę.

Marta powiedziała Szamanowi całą prawdę i poprosiła, żeby przyprowadził do niej starca, jej ojca. Gdy starzec wszedł do pokoju, Marta wpadła w jego ramiona, płacząc jak małe dziecko.

Esand przywiózł do Selim - Chana starego Kibirowa. Gdy Stary Kibirow zrozumiał, że Selim - Chan bierze go za Amerykanina, powiedział: „Ja jestem Rosjaninem”.

Selim - Chan odesłał starego Kibirowa do Szamana, postanawiając zacząć z załatwieniem tej sprawy aż do powrotu „Alego”. Potem nastąpiła rozmowa między Selim - Chanem, Martą i jej ojcem.

Marta oświadczyła stanowczo, że nie odejdzie nigdy od Selim - Chana. Stary Olgiński ułożył się do snu w mieszkaniu Marty, ale gdy nazajutrz rano Selim - Chan wszedł do pokoju, starca tam nie było.

Selim - Chan dogonił starego Olgińskiego, ale wzięwszy od niego słowo, że nie zamelduje policji o miejscu pobytu Selim - Chana, puścił go wolno. Posłał jednak w ślad za nim Kadi'ego, żeby go śledził.

Tymczasem jacyś Czeczecy przynieśli na rękach ranego Alego.

Alego położono w salki Szamana. Leżał w konwulsjach. Obecni uważali, że to jest atak padaczki. Przez dłuższy czas nie udawało się przywrócić go do przytomności.

„Ali” wrócił wreszcie do przytomności. Gdy Selim - Chan powiedział mu o pomyłce, która zaszła przy porwaniu Amerykanina, Kibirow wrzucił całą winę na Esanda.

Selim - Chan rozkazał Esandowi odwiedzić starego Kibirowa do najbliższego miasta. Tymczasem przybiegł Kadi z wiadomością, że „starzec” zawiadomił policję o miejscu pobytu Selim - Chana.

Selim - Chan wraz z Martą opuścili wieś Dariak. Tymczasem stary Olgiński poszedł na najbliższy posterunek policji i zameldował, że może wskazać kryjówkę Selim - Chana. Dyżurny policjant udał się do Wiediena, żeby o tym donieść tamtejszym władzom.

Bataliony wojskowe otoczyły wieś Dariak. Ponieważ nikt z mieszkańców wsi nie chciał wydać, dokąd poszedł Selim - Chan, sieczono różgami każdego Czeczecia.

Selim - Chan postanowił ukarać starego Olgińskiego. Zostawiwszy więc Martę w grocie w górach, sam w towarzystwie Kadi'ego i Kibirowa ruszył w kierunku posterunku policji, gdzie miał nadzieję zastać jeszcze Olgińskiego.

Szli tak szybkim krokiem, że droga nie trwała nawet całej godziny.

Gdy byli już nie daleko posterunku policji, na pagórku, pierwszy spuścił się na dół Kibirow. Wciąż jeszcze drżał na myśl, że Selim - Chan podejrzewa go, i dlatego Kibirow chciał się koniecznie czymś wyróżnić, chciał wykazać pewne bohaterstwo, aby odegrać od Selim - Chana najmniejszy bodaj ślad podejrzania.

Puścił się biegiem naprzód, zostawiając za sobą w tyle Selim - Chana i Kadi'ego. Popchnął drzwi budki, w której mieścił się posterunek policji i wszedł do środka.

Stary Olgiński zadrżał instynktownie. Chciał o coś zapytać, ale głos uwiązł mu w gardle.

Poznał, że to jeden z ludzi Selim - Chana. Znaczący się, że ktoś szedł za nim krok w krok, a on tego nie zauważył, — że widziano jak wszedł na posterunek policji.

Jeżeli tak — to jest zgubiony! Zaczął drzeć na całym ciele.

Kibirow rozejrzał się po pokoju, szukając wzrokiem policjantów, ale ani jednego nie zauważył.

Starego Olgińskiego nie znał wcale. Widział go teraz po raz pierwszy. Sprawa przedstawiała się bardzo tajemniczo. Starzec siedzi sobie sam jeden na posterunku policji, a policjanta ani na lekarstwo...

Czy ci osobnicy nie ukryli się czasem gdzieś celowo, licząc na to, że nadejdzie Selim - Chan, i chcą go nagle zaskoczyć? — zaświtała myśl w głowie Kibirowa.

Zapytał gwałtownie starego Olgińskiego:

— Czy pan jest tu sam jeden?

Strach, który opanował starego, sparaliżował go po prostu. Nie był w stanie odpowiedzieć na pytanie Kibirowa.

Ale zanim Kibirow zdążył powtórzyć swoje pytanie, do pokoju wdarł się Selim - Chan i Kadi.

Stary Olgiński załamał ręce w błagalnej prośbie, jego wargi zdołały zaledwie wyszeptać:

— Darujcie mi życie... Puśćcie mnie wolno...

Nie było teraz czasu na rozmowy ze starym Olgińskim. Każda minuta odgrywała rolę. Selim - Chan dał przeto rozkaz Kadiemu, żeby wziął starego na plecy.



— Czy pan jest tu sam jeden?

Kadi rozkaz spełnił, ale dziwił się w duchu: on, Kadi, od tak dawna już jest jednym z najwierniejszych ludzi Selim - Chana, jest zaufanym Chana, jego „ministrem finansów”, — a tu Selim - Chan każe jemu właśnie dźwigać tego starca, oszczędzając Alego, który jest nowicjuszem w gromadzie.

Selim - Chan zauważył niezadowolone we wzroku Kadi'ego i odezwał się doń:

— Ali jest po ciężkim ataku. Muszę go oszczędzić. Teraz już rozumiesz, mój drogi, Kadi...

— Co ci też na myśl przychodzi, Chanie... Nawet mi to przez myśl nie przeszło... — tłumaczył się Kadi, zawstydzony, że Selim - Chan zrozumiał jego tajemną urazę.

— Wiesz przecież, Kadi, że oczy ludzkie wypowiadają to, czego usta nie chcą wypowiedzieć... — uśmiechnął się Selim - Chan.

Do starego Olgińskiego Selim - Chan nie odezwał się ani jednym słowem. Stary prosił wciąż, żeby go puszczono wolno, zapewniał, że wszedł na posterunek policji tylko po to, żeby nieco odpocząć, że nie widział na swoje oczy żadnego policjanta.

Selim - Chan nie odpowiedział mu ani słowa. Wszyscy szli bardzo szybkim krokiem i w milczeniu. Gdy doszli do rozstajnych dróg, Selim - Chan zwrócił się do Kadi'ego:

— Słuchaj no, Kadi, co należy twoim zdaniem, zrobić z tym starym donosicielem?

Nie namyslał się długo, Kadi oświadczył:

— Ten człowiek chciał twojej zguby, Chanie, to jasne...

— Nie, nie... — zadrżał stary Olgiński, rozumiejąc, co Selim - Chan mówi ze swoimi ludźmi, a jednocześnie rozglądał się, czy nie nadchodzi skądś oddział wojska, albo policji.

— Donosiciele powinni teraz milczeć... — zawołał Selim - Chan gniewnym głosem. — No, Kadi, jaka kara należy się temu gjaurowi?...

— Powiedziałem, że sprawa jest jasna. Chciał cię zgubić — więc należy mu się to samo, co chciał z tobą uczynić...

Oblicze starego Olgińskiego wykrzywił grymas przerażenia.

— A co ty powiesz, Ali? — zwrócił się Selim - Chan do Kibirowa jak równy do równego (drobnostką! Ale mu ukazał się przecież sam prorok Mahomet!). — Chciałbym usłyszeć twoje zdanie.

Kibirow czuł głęboką litość dla starego Olgińskiego. Ale odpowiedzieć, że nie należy go wcale ukarać, — to by wywołało podejrzenie u Selim - Chana, a orzec znów, że stary zasługuje na surową karę — na to nie pozwalało sumienie...

Kibirow był w rozterce.

Jaką dać odpowiedź? — Czegoś się tak zamyslił? — pyta Selim - Chan, widząc, że Kibirow nie daje odpowiedzi.

— Słuchaj, Chanie. Gdyby tu szło o człowieka obcego, nie zwlekałbym z odpowiedzią. Donosiciel zasługuje zawsze i wszędzie na jedną karę: kulą w łeb! Ale tu idzie o ojca twojej żony, Marty, dlatego też należy się dłużej zastanowić nad tym, jaką dać odpowiedź na twoje pytanie.

— Czy twoje zastanawianie się wymaga dużo czasu?... — zapytał z uśmiechem Selim - Chan.

— Nie, Chanie... Już mam odpowiedź: ten starzec nie może być traktowany, jak zwykły donosiciel... Przede wszystkim on jest ojcem... Chce odzyskać swoją córkę... Każdy ojciec kocha swoje dzieci... Ten ojciec z narażeniem życia poszedł w góry szukać swego dziecka... To znaczy, że złożył i gołową jest złożyć największą z siebie ofiarę, aby odzyskać z powrotem córkę... Jego przestępstwo polega tylko na tym, że nie dotrzymał danego słowa... Dlatego też powinien być ukarany, ale to nie może być kara śmierci...

Kibirow mówił tonem, który brzmiał głęboko przekonującą siłą. Gdy mówił, czuł, że serce jego zaczyna bić silniej. Patrzył w twarz Selim - Chana, szukając na tej twarzy wrażenia, jakie wywarły jego słowa. Selim - Chan słuchał ze ściągniętymi brwiami, ale gdy Kibirow skończył, odparł z uśmiechem:

— Ty, Ali, czytasz widocznie w moich myślach... bo to samo zupełnie i ja myślałem... Tak, w tym wypadku mamy przed sobą przede wszystkim ojca... ale mimo to ten czyn nie powinien mu ująć zupełnie bezkarnie... Kadi, zaprowadź starca do wsi Karnal, niech tam zostanie przez cztery tygodnie jako więzień u jednego z dżigitów, na których można polegać. Po czterech tygodniach niech tu dżigit, u którego będzie, sprowadzi go tu w dolinę do Wiediena...

Stary Olgiński na nowo zaczął prosić, żeby Selim - Chan zwrócił mu wolność, ale prośby ani błagania nie pomogły nic a nic. Kadi związał starcowi ręce do tyłu i kazał mu iść przodem, a sam podążył za nim z rewolwerem w ręku. Poprowadził starca poprzez kręte, wąskie ścieżki górskie, aby się nie natknąć na patrol policji lub wojska.

Selim - Chan zaś i Kibirow poszli w kierunku grotty, gdzie czekała na nich Marta i jeszcze kilku ludzi Selim - Chana.

Gdy przybyli na miejsce, zastali tam Czeczecia, który dopiero co przybył z Groznego. Przyszedł on specjalnie do wsi Dariak z ważną wiadomością, ale w wsi dowiedział się, że Selim - Chan z częścią swoich ludzi, razem z Martą, poszedł w kierunku góry Kluchor. Czeczeciec podążył więc szybko w tym kierunku, aby donieść Selim - Chanowi ważną nowinę.

Dalszy ciąg jutro.

Prozdek od **BOLU GŁOWY**  
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.  
**KOWALSKINA**  
stosuje się również  
PRZY PRZEZIĘBIENIU  
GRYPY; KATARZE

# Straszna tragedia rodzinna w Piotrkowie pasierb zastrzelił ojczyma

Nie przebrzmiały jeszcze echa potwornej zbrodni dokonanej onegdaj przez młodocianego przestępcę z ulicy 1-go Maja gdy w dniu wczorajszym zaalarmowana została opinia Piotrkowa nową krwawą tragedią, która rozegrała się w rodzinie Krasoniów przy ulicy Polnej 24.

Tło tej zbrodni rzuca ponure światło na stosunki rodzinne wśród sfer najbiedniejszych i świadczy o zdżyczeniu obyczajów, gdzie jedynym argumentem r-gulującym niesnaski i nieporozumienia jest na-

rzędzie zbrodni w rodzaju kija, łomu, siekiery, noża, czy nawet rewolweru. Przebieg nowego zabójstwa był następujący:

Bezrobotny Józef Krasoń, lat 36 ożenił się niedawno z wdową Kosierkiewiczową mającą dwoje dorosłych także pozostałych bez pracy i troje małych dzieci. W tych warunkach życie nie mogło układać się zgodnie. Pomiedzy pasierbem Władysławem Kosierkiewiczem, liczącym lat 23, i mało co starszym ojczymem Józefem Krasoniem, lat 36, wybuchły ustawiczne kłótnie i

awantury. Kosierkiewicz zarzucał między innymi ojczymowi bestjański czyn jakoby ten usiłował utrzymywać erotyczne stosunki ze swą pasierbicą. Ponadto katował on żonę i bił drobne dzieci. Pasierbica pracowała na hucie w charakterze robotnicy cały jej zarobek przepajał ojczym.

W dniu 19 stycznia o godzinie 9.30 przed południem wynikła awantura, w czasie której Władysław Kosierkiewicz dogonił na podwórku uciekającego ojczyma i kilkoma strzałami oddanymi celnie z bliskiej odle-

głości w szyję i głowę, pozbawił go życia.

Zabójca ojczyma sam udał się do Komisariatu Policji, gdzie oddał rewolwer przyznając się do dokonanej zbrodni. Został on osadzony w więzieniu śledczym

Na miejsce tragedii rodzinnej udały się natychmiast władze sądowe i śledcze, zarządzając sekcję zwłok i szczegółowe dochodzenie.

Zabójstwo to wywołało z zachodniej dzielnicy naszego miasta olbrzymie wrażenie

## Nieostrożne obchodzenie się z ogniem przyczyną pożaru

Na szkodę Wróblewskiego Jana, zam. we wsi Boryszówek, gm Grabica, spaliła się stodoła wraz ze zbożem i paszą. Straty wynoszą około 1000 zł. Wypadku z ludźmi nie było. Przyczyna pożaru nieustalona. Zachodzi podejrzenie, że pożar powstał przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Na srebrnym ekranie.

## Kino As „MOJA MALEŃKA”

Filmy wiedeńskie stanowią nieprzebrane bogactwo humoru, pięknej muzyki i znakomitej

gry świetnego zespołu artystycznego. Niema wprost obrazu wytwórczości austriackiej, który nie budziłby zachwytu wśród licznych rzesz bywalców kina.

Film „Moja Maleńka” w którym widzimy i podziwiamy nowy zespół artystów wiedeńskich, należy uważać ze wszelkim miar za udany. Realizatorom i artystom należy się za niego gorące i pełne uznanie.

Nieznaczne niedociągnięcia reżyserji musimy zanotować z obowiązku recenzyjnego. Te jednak minimalne usterki giną w doskonałej całości, gdzie naprawdę można się dobrze zabawić i posłuchać melodyjnej muzyki. Dźwięk i fotografia bez zarzutu.

„Dziennik Piotrkowski” czytają wszyscy!

## Reduta w Piotrkowie

W dniu 23 stycznia t.j. w najbliższą niedzielę zespół Teatru Reduta wystawi dwa razy o godz. 4.30 popołud. i 8.15 wiecz 3 aktową komedię Szaniawskiego „Wytworny Szachraj” w opracowaniu scenicznym Juliusza Osterwy. Bilety można już nabywać w Pijalni Mleka Zdrowie na przedstawienie popołudniowe w cenie 54 gr.

Na falach eteru.

Audycje religijne w Polsk. Radio

Biuletyn Międzynarodowego Biura Katolickiej Radiofonii w Amsterdamie z dn. 15 grudnia zamieszcza szereg sprawozdań z różnych krajów, przy czym korespondencja z Polski wyróżnia się nie tylko co do objętości, ale także swoim rzeczowym i gruntownym charakterem dokładnego zobrazowania rzeczywistości. W części pierwszej wspomnianego obszernie o transmisjach nabożeństw i kazań oraz o nadzwyczajnych wielkich uroczystościach, organizowanych przez Komisję Audycji Religijnych wspólnie z Polskim Radiem. Podano tu wykaz miejscowości, z których były nadane transmisje, nazwiska dostojników kościelnych, którzy wielokrotnie zabierali głos przed mikrofonem, nazwiska kaznodziejów dobowych, zapraszanych przez Komisję Audycji Religijnych.

Wspomniano również o tym, że audycjami religijnymi zajmuje się prasa katolicka i radiowa. W drugiej części sprawozdania wspomniano o radiowych audycjach Apostolstwa Chorych, podano wykaz omówionych tematów, wspomniano o broszurze propagandowej pod tytułem „Polskie Radio radość niesie zdrowym i chorym”, o „Antenie” oraz o wynikach radiofonizacji szpitali i doraźnej pomocy dla najuboższych chorych z ofiar radiosłuchaczy całej Polski. Na tle korespondencji z innych krajów katolickie audycje w Polskim Radio stanowią bardzo poważną pozycję.

Czarnoksiężnik z wizytą u dzieci

Przyznacie sami, że w ogrodzie, na podwórku, w mieszkaniu, gdzie się tylko zbierze kilkoro dzieci, rozlega się zaraz

pytanie: „W co się będziemy bawili”.

Wczoraj też tak było. Pyta się Ziuzia dzieci:

— W co się będziemy bawili.  
— W ciuciubabkę.  
— I iii... to już było...  
— Konie.

— Wczoraj już byłem bułankiem, a dzisiaj Staś nie chce być koniem tylko woźnicą, a ja też nie chcę być ciągle koniem, żeby mnie okładał batem.

— No to w gospodarstwo.  
— Nie, nie ciągle tylko w gospodarstwo.

— A ja wiem, a ja wiem.

— No w co.

— W chowanego.

— Straszne rzeczy, w chowanego, to dopiero zabawa — bawmy się w co nowego.

— Ale w co.

— A ja wiem.

— Wiesz. Taki jesteś mądry, no to powiedz.

— W czarnoksiężnika.

— W czarnoksiężnika. A jaka to zabawa.

— Wczoraj właśnie słuchałem w radio takiej audycji, która się nazywała „Hokus-Pokus-Dominikus”, i sam czarnoksiężnik opowiadał, różne. Naprzykład jak to można prawie z niczego przygotować smaczny posiłek jak to istnieje taki atrament co się pisze, a wcale go nie widać, i dopiero trzeba przygrzać nad świecą, żeby się pokazały literki, a nawet uczył co trzeba robić, żeby stalówka po stoliku chodziła, jakgdyby miała nogi.

Wokół Jasia zgromadziły się wszystkie dzieci, usiadły przy stole, a on zaczął im opowiadać o czarnoksiężnikich sztukach, o których dowiedział się przez Radio. W pokoju było cicho jakby makiem zasiał. Takiej zabawy jeszcze nie było. To



są przyczyną powstawania chorób, odbierają i tworzą zła przemianę. Należy dbać o normalne funkcjonowanie żołądka i przez regularne wypróż-

**ZIOŁA Z GÓR HARCZYKÓW**  
DRA LAUERA

stosując się przy obstru- normują trawienie, czyszc- godnie i bezbolesnie, prz- działają tworzeniu się flu- wydalać substancje g- nie wywołują przyzwycz- Stosowane są również sku- nie w cierpieniach w- nerek i pęcherza, ka- zółciowej, reumatyzmie, tyz- mie, hemoroidach i ch-

**ZIOŁA Z GÓR HARCZYKÓW**  
DRA LAUERA

też dzieci postanowiły śledzić program radiowy tylko zostanie zapowied- nowa audycja „Hokus-Pokus-Dominikus” zbiorą się przy odbiorniku, aby się do- dzieć o nowych czarodziej- sztuczkiach, które później me- samemu robić, gdy się w- cha uważnie tajemniczych przez radio.

Signatura Km. 128/37

Obwieszczenie

**o licytacji ruchomości**

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie Pierwszego rewiru Grzegorz Jellakiewicz mający kancelarię w Piotrkowie ul. Legionów Nr. 8 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 4 lutego 1938 r. o godz. 10 w Piotrkowie plac Kościuszki Nr. 6 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Zygmunta Banaszewskiego składających się z 50 butelek wina czarnego i 50 butelek wina białego wycenionych na łączną sumę zł. 100. Ruchomości można oglądać w licytacji w miejscu i czasie wyznaczonym.

KOMORNIK Grzegorz Jellakiewicz

Jedyna Chrześcijańska Manufaktura

**Jan Łanik**

Piotrków, ul. Sieradzka

poleca:

pierwszorzędne materiały do ubrania, kostiumy, mundury mundurki uczniowskie, płaszcze i palta z fabryk chrześcijańskich. — Ceny ściśle fabryczne.

Dzisiaj następnym najwspanialsza premiera  
To czego jeszcze nie było!

**Tajemnica starego zamku**  
Hansi Kmotek, Hans Stuwe, Lola Chlud

W programie popołudniowym  
o godzinie 3

**Ostatnia noc skazańca**

Nad program najnowsze aktualności

Początek o g. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po



Kino Teatr  
**CZARY**

Piotrków  
Legionów 11



Kino Teatr

**ROMA**

(Dawn. Nowosci)  
w Piotrkowie  
Al. 3 Maja 11.

Oto polski film, na który czekaliśmy!...  
Melodramat osnuty na tle wodewilu Krumłowskiego  
reżyserii E. BODO p. t.

**KRÓLOWA PRZEDMIĘCIA**

W r. g. GROSSÓWNA, ŻABCZYŃSKI, SIELAŃSKI  
Początek o godz. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Na seansach popołud. Oskarżam Cię Ojczu (winowajca)

Wspaniała komedia Wiedeńska

pełna humoru, werwy i pięknej muzyki p. t.

**Moja Maleńka**

Hans M. s., Gustu Huber, Lizzi Holzschuh

Popołudniówka od godz. 3 Czarny Orzeł

Początek o godz. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Kino Teatr

**„AS”**

w Piotrkowie  
pl. Niepodleg-  
łości Nr 2